

MARIAN GOLKA

CZYM JEST SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE?

Choć nie wiemy, czy społeczeństwo informacyjne już istnieje, czy dopiero powstaje, to przecież nie sposób nie zainteresować się nim. Tym bardziej że wiele się o nim pisze i dyskutuje, omawiając liczne jego aspekty i składniki. Być może jest to swoisty autotematyzm dzisiejszych form i przejawów życia społecznego, tak jak ponad 150 lat temu takim autotematyzmem była refleksja nad powstającymi wówczas społeczeństwami industrialnymi (kapitalistycznymi czy nowoczesnymi), a później refleksja nad społeczeństwami masowymi i ich kulturą.

I. Zacznijmy od rozumienia terminu „społeczeństwo informacyjne”, który to termin prawdopodobnie jako pierwszy zaproponował w 1963 r. Japończyk Tadeo Umesao¹, spopularyzował je Kenichi Koyama, do badań zaś zastosował Yuji Maruda². Niektórzy sądzą, że historia społeczeństwa informacyjnego zaczęła się na dobre w 1979 r., kiedy to Narodowa Akademia Nauk USA opublikowała raport, w którym sygnalizowała nadejście nowej cywilizacji informacyjnej opartej na rozwoju technik cyfrowych³. Wszystkie te cezury są oczywiście umowne, do czego jeszcze wrócimy.

Uznać trzeba, że wszystkie społeczeństwa – nawet te najdawniejsze – aby mogły skutecznie funkcjonować muszą być społeczeństwami w jakiejś mierze informacyjnymi⁴. Zawsze wszak niezbędne były informacje o kierunkach migracji zwierząt, o zakusach sąsiednich plemion, o stanie zdrowia wodza czy szamana, o tym, jak zabija się mamuta czy rozpala ogień. Nie można też wyobrazić sobie żadnej społeczności, która nie byłaby jednocześnie zbiorowością komunikującą się: społeczność i komunikowanie to dla socjologa niemal synonimy albo tautologia. Wspomnijmy tylko o wspólnym źródłosłowie: *communication* (komunikowanie) i *community* (społeczność). Inna rzecz, że nie zawsze czytelne jest to, kto, z kim, jak i gdzie się komunikuje, tworząc takie czy inne związki społeczne.

Współcześnie bez wątpienia mamy do czynienia z nowymi formami komunikowania i nowymi formami społecznymi. Niewykluczone, że wymagają one nowych teorii dotyczących ontologii życia społecznego. Wróćmy tedy do określenia społeczeństwa informacyjnego.

¹ Właściwie użył on określenia *jahoka shakai* – czyli „społeczeństwo informujące się przez komputer”.

² Por. J. Hartley, *Budowanie zrębów społeczeństwa informacyjnego w Japonii*, przeł. A. H. Wasilewska, „Przekazy i Opinie” 1988, nr 1-2.

³ Por. A. M. Wilk, *Państwo w dobie społeczeństwa informacyjnego – perspektywa strategicznych zmian*, w: *Internet 2000. Prawo – ekonomia – kultura*, red. R. Skubisz, Lublin 2000, s. 194.

⁴ Por. np. T. H. Eriksen, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, przeł. G. Sokół, Warszawa 2003, s. 30.

W większości ujęć społeczeństwo informacyjne jest rozumiane jako takie, którego najważniejszą cechą jest produkcja, gromadzenie i obieg informacji – co jest uznawane za niezbędny warunek jego funkcjonowania. Dla jego członków komputer, Internet i wszelkie techniki cyfrowe stają się jednym z najważniejszych aspektów życia i pracy. W istocie, środek ciężkości współczesnej cywilizacji przesunął się w dużym stopniu od rzeczy do znaków (a w tym i „znaczących rzeczy”). Nie chodzi przy tym wyłącznie o informacje jako dane dotyczące produkcji i usług, choć one też są oczywiście istotne. Chodzi o to, że informacje są traktowane jako produkt, jako towar na sprzedaż (czasem wręcz jako surowiec), który staje się główną siłą napędową współczesnej cywilizacji. Istotne jest przy tym to, że owe „informacje” są relatywnie niedrogie, a co za tym idzie mogą być dość powszechne. John Naisbitt stwierdził w odniesieniu do gospodarki USA: „Obecnie masowo produkujemy informację, tak jak niegdyś masowo produkowaliśmy samochody”⁵.

Tak rozumiane społeczeństwo informacyjne jest oczywistym przejawem społeczeństwa postindustrialnego, kiedy to – zdaniem Bella – w podejmowaniu decyzji politycznych i gospodarczych, a przede wszystkim w samym funkcjonowaniu gospodarki zaczęła właśnie dominować rola informacji⁶. Jak podawał Daniel Bell, w Stanach Zjednoczonych udział siły roboczej w sektorze dotyczącym informacji w 1800 r. wynosił 0,2%, w 1900 r. 12,8%, a w 1980 r. już 46,6%, odpowiednio zmniejszył się poziom zatrudnienia w rolnictwie oraz – od drugiej połowy XX w. – w przemyśle⁷.

Wszystko to przyczynia się do licznych zmian gospodarczych, politycznych, społecznych i kulturowych. Nazwa „społeczeństwo informacyjne” jest tylko skrótem myślowym, tylko jedną z prób syntetycznego określenia najważniejszych cech, mechanizmów funkcjonowania i skutków tych relatywnie nowych zjawisk. Takich prób określenia jest oczywiście wiele – od propozycji Elula, poprzez Druckera, do Castellsa i in. Używa się m.in. takich nazw, jak: społeczeństwo postkapitalistyczne, społeczeństwo nadmiarowe, społeczeństwo technologiczne, społeczeństwo okablowane, społeczeństwo telepatyczne, społeczeństwo wiedzy, społeczeństwo sieciowe, z informatyzowane, „zorientowane” i in.⁸

⁵ J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, przeł. P. Kwiatkowski, Poznań 1997, s. 35; Ch. Jonscher (*Życie okablowane. Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2001, s. 225 i 231) twierdzi, że na początku lat osiemdziesiątych tzw. informacyjna siła robocza przewyższyła liczbowo personel zajmujący się produkcją, zaś pod koniec lat osiemdziesiątych w USA wysokość inwestycji technologicznych dla personelu biurowego przekroczyła wysokość nakładów na bezpośrednią produkcję.

⁶ Przypomnijmy, że Daniel Bell nie był pierwszym autorem używającym terminu „społeczeństwo postindustrialne”. Zwróćmy uwagę na jego historię, jako że jest to pojęcie nader wymowne dla współczesności. Otóż uważa się (por. A. Mattelart, *Społeczeństwo informacji. Wprowadzenie*, przeł. J. Mikułowski-Pomorski, Kraków 2004, s. 37), że pierwszy tego określenia użył już w 1913 r. wychowany w Anglii hinduski uczonec Anand K. Coomaraswamy. W 1917 r. termin ten został podjęty przez Arthura J. Penty’ego – autora o sympatiach socjalistycznych. Także wcześniej niż Bell termin ten stosował D. Riesman (*Samotny tłum*, przeł. J. Strzelecki, Warszawa 1996) i A. Touraine (*La Société postindustrielle: naissance d'une société*, Paris 1969). Przypisać jednak należy, że to właśnie dzięki Bellowi termin ten zaczął się utrwalac i upowszechniac począwszy od 1973 r. (por. W. Welsch, *Sztuczne raje? Rozważania o świecie mediów elektronicznych i innych światach*, przeł. J. Gilewicz, w: *Problemy ponowoczesnej pluralizacji kultury. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, cz. 1, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1998, s. 40).

⁷ Za: T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Społeczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999, s. 43.

⁸ P. Sienkiewicz, *Społeczeństwo informacyjne jako system cybernetyczny*, w: *Społeczeństwo informacyjne. Wiąza czy rzeczywistość?*, t. 1, red. L. H. Haber, Kraków 2004, s. 74; M. Niezgodna, *Społeczeństwo informacyjne w perspektywie socjologicznej: idea czy rzeczywistość?*, w: *Społeczeństwo informacyjne. Wiąza czy rzeczywistość?*, s. 121.

Z wielu powodów, zamiast określenia „społeczeństwo informacyjne”, lepiej byłoby upowszechnić termin „społeczeństwo technologiczne” czy „społeczeństwo wysokiej techniki” (proponowane niekiedy określenie „społeczeństwo cybernetyczne” jest nietrafne, gdyż podkreśla on jedynie jeden z aspektów tworzenia i obiegu danych). Może jeszcze lepiej byłoby przypomnieć i zaadaptować określenie zaproponowane w 1970 r. przez Zbigniewa Brzezińskiego i mówić o „społeczeństwie technotronicznym” – co wydaje się najbardziej adekwatnym terminem. Na uzusy językowe nie ma jednak rady i mówmy dalej – przynajmniej tutaj – o społeczeństwie informacyjnym właśnie. Inna rzecz, że jego zdefiniowanie nie jest łatwe.

Tak więc zmiany zatrudnienia w różnych sektorach produkcji oraz zwiększanie się konsumpcji informacji to oczywiste objawy istnienia społeczeństwa informacyjnego, są to jednak skutki.

Przyjmujemy, że społeczeństwo informacyjne ukonstytuowane jest przez powszechny dostęp do komputerów, umiejętność ich wykorzystywania, rozwiniętą i relatywnie powszechną wiedzę informatyczną, pozytywną ocenę w społeczeństwie tych przejawów nie tyle na poziomie dyletanta, gracza czy kibica, ile na poziomie pełnego użytkownika⁹. Komputer jest technologią bodaj najbardziej charakterystyczną dla współczesności¹⁰.

Niezbywalnym składnikiem, a zapewne i przyczyną powstania społeczeństwa informacyjnego, było jednak stworzenie i rozwój Internetu. Ludzie od dawna korzystają z różnych sieci – jak zauważa Manuel Castells¹¹. Jednakże w ostatnich latach stały się one nową jakością dzięki Internetowi, który jest środkiem porozumiewania się wielu z wieloma i to w jednym czasie oraz w skali globalnej. Inna sprawa, że jego natura, funkcjonowanie, mechanizmy jego koordynacji lub ich brak, oddziaływanie oraz pozytywne i negatywne skutki nie zostały w pełni zbadane. Można jednak przypuszczać, że przy dynamice tego zjawiska nigdy całkowicie nie będziemy mogli go poznać. Tak czy inaczej, sieci tworzone są przez rozliczne węzły, choć zintegrowane, to jednak w dużym stopniu niezależne od siebie, pomiędzy którymi przepływają informacje. Nadto są to struktury otwarte, zdolne do ciągłego rozwijania się i tym samym integrowania nowych węzłów. „Świat cyfrowy [...] może rosnąć i zmieniać się w sposób dużo bardziej ciągły i naturalny niż dawne systemy analogowe” pisze N. Negroponte¹².

Są ludzie (Philippe Breton nazywa ich „fundamentalistami Internetu”), według których Internet nie jest jeszcze jedną zwykłą technologią, ale najbardziej zasadniczą rewolucją w sposobie komunikowania się ludzi i w sposobie

⁹ Por. m.in. K. Polańska, *Modelowa koncepcja kultury informacyjnej społeczeństwa*, w: *Społeczeństwo informacyjne. Wizja czy rzeczywistość?*, s. 297.

¹⁰ Trudno tu przywołać wszystkie nadzieje, jakie towarzyszyły rozwojowi komputeryzacji. Dość powiedzieć, że komputery miały oszczędzać czas, przestrzeń, energię, papier itd. W wielu dziedzinach to się sprawdziło, w niektórych jednak nie. Jeżeli na przykład wydanie biletu lotniczego jest efektywnym wykorzystaniem komputera, to już wydanie biletu kolejowego do bliskiej stacji jest pewnie kosztowniejsze i bardziej czasochłonne za pomocą komputera niż odręcznie. Podobnie przygotowanie komputerowej faktury w hurtowni jest efektywne, zaś zwykłego rachunku w sklepie za 1 puszkę farby już nie.

¹¹ M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Poznań 2003, s. 11.

¹² N. Negroponte, *Cyfrowe życie. Jak się odnaleźć w świecie komputerów*, przeł. M. Łakomy, Warszawa 1997, s. 39.

funkcjonowania świata¹³. Howard Rheingold nieco skromniej uznaje Internet za najważniejszy wynalazek i czynnik zmian od czasów wynalezienia druku. Niemniej jednak Internet jest systemem, który swym zakresem, rozmiarami i charakterem przekroczył ramy wszelkich dotychczasowych systemów informacyjnych i który nadal się rozwija¹⁴. Ponadto, istotną jego cechą jest swoiście „oddolny” rozwój, spontaniczność kształtowania się. De Kerckhove twierdzi wręcz, że stanowi on coś w rodzaju podświadomej zbiorowej inteligencji, co skądinąd może wynikać z tego, że jego użytkownikami nie są jedynie bierni konsumenci informacji, ale i jej aktywni prosumenci (czyli produkujący konsumenci)¹⁵. Internet więc jest nową specyficzną „megamaszyną”, która być może jest najbardziej skomplikowanym tworem, jaki kiedykolwiek stworzył człowiek.

Choć do powstania społeczeństwa informacyjnego niezbędne były komputery (pierwszy komputer ENIAC zbudowano w 1945 r.) i Internet (który zaczęto tworzyć na początku lat 70. XX w.), to należy mieć świadomość, że tak jak to bywało ze wszystkimi innymi wynalazkami, tak i tutaj trzeba dostrzegać odległą linię genealogiczną sięgającą filozofii i matematyki Leibniza (1646-1717), teorii prawdopodobieństwa, której początki sformułowali Pascal i Huygens około 1660 r., i wielu późniejszych odkryć i sugestii naukowych oraz rozwiązań technologicznych. Jeżeli jednak mamy łączyć z mianem „społeczeństwo informacyjne” jakiegokolwiek wyraźnie charakteryzujące je cechy, to musimy je odnosić dopiero do ostatnich 25 lat, kiedy powstały, a przede wszystkim upowszechniły się, komputery osobiste (PC). Najważniejszego czynnika społeczeństwa informacyjnego – Internetu – należy doszukiwać się oczywiście w ARPANecie – stóskunkowo niewielkiej sieci komputerowej stworzonej w 1969 r. przez agendę powołaną przez Departament Obrony USA. Dopiero jednak utworzenie WWW (World Wide Web) w 1990 r. przez Tima Bernersa-Lee – Anglika pracującego w Genewie – sprawiło, że Internet objął swym zasięgiem cały świat. Jednak to powszechnie dostępna od 1995 r. przeglądarka Netscape (a potem i inne programy) umożliwiła tak naprawdę jego globalne funkcjonowanie.

Castells podkreśla, że świat Internetu zrodził się z „technokratycznej wiary, że technologia zapewni ludzkości postęp”¹⁶. Nie jest jednak do końca jasne, jakie to czynniki powodowały i powodują powstawanie oraz rozwój mediów. Oczywiście, należy tu uwzględnić powstawanie i rozwój potrzeb – ale tym można wytłumaczyć pojawianie się wszelkich wytworów kulturowych. W tym procesie istotną rolę odgrywa też mechanizm tworzenia nowych mediów na bazie już istniejących (pismo powstało, gdyż wcześniej istniała mowa; druk powstał dlatego, że wcześniej istniało pismo; telewizja powstała, ponieważ przedtem

¹³ Por. „Forum” 2000, nr 51/52.

¹⁴ Ostatnie pomysły techniczne z rozszerzeniem zasięgu Internetu dotyczą możliwości korzystania z niego poprzez zwykłe gniazdko elektryczne, które jest bodaj najpowszechniejszym elementem technicznym współczesnej cywilizacji (choć oczywiście nie uniwersalnym, znaczący jest bowiem odsetek ludzi, którzy w Afryce, częściowo też w Azji i Ameryce Południowej nie mają dostępu do elektryczności). Internet poprzez bezprzewodowe modemy i laptopy jest dość kosztowny, a co za tym idzie nie będzie zbyt powszechny. Tak czy inaczej, powoli może zacząć się spełniać wizja z rysunku Andrzeja Mleczki, przedstawiającego pustelnika żyjącego gdzieś w górskim odosobnieniu, który do odwiedzającego go przypadkowego turysty mówi: „Ze światem kontaktuję się praktycznie za pomocą Internetu”.

¹⁵ D. de Kerckhove, *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, przeł. W. Sikorski, P. Nowakowski, Warszawa 1996, s. 68 i 71.

¹⁶ M. Castells, op. cit., s. 75.

powstało radio i film itd.). Istotnym czynnikiem sprawczym pojawiania się mediów – szczególnie w czasach nowoczesnych – były również uwarunkowania ekonomiczne: ktoś mógł na tym zarobić. Nie chodzi jednak tylko o indywidualne zyski. Społeczeństwo informacyjne powstało i rozwija się także dlatego, że pomnaża ono ogólną sumę zysków – a przynajmniej taka jest wiara. Trzeba też pamiętać, że Internet tworzony czy współtworzony jest przez samych członków społeczności, czyli wszystkich, którzy z niego korzystają, i częściowo także tych, którzy w obszarze jego oddziaływania żyją.

Czy w społeczeństwach informacyjnych można zauważyć jakieś jednoznaczne i wyraźne skutki zmian wywołanych tylko obiegiem informacji, nie uwzględniając innych czynników? Jest to niezmiernie trudne do stwierdzenia, bo oczywiście w życiu społecznym niemal wszystkie zjawiska mają wielorakie i splecione uwarunkowania uniemożliwiające eksperymentalne wypreparowanie tych, które akurat chciałoby się szczególnie poznać. Można jednak taką próbę eksperymentu myślowego podjąć.

II. Przyjmujemy, że społeczeństwo informacyjne należy ujmować szeroko, obejmuje ono bowiem wszystkich ludzi żyjących w strefie oddziaływania nowych mediów, choć w różnym stopniu intensywności i zaangażowania – od programistów komputerowych, poprzez internatów spędzających przy monitorze komputera wiele godzin, aż do emerytów, którzy choć nie znają się w ogóle na obsłudze komputera, są jednak od niego pośrednio uzależnieni choćby w sprawie naliczeń ich emerytur przez specjalistyczne programy właściwych instytucji. Oczywiście, w tym szerokim ujęciu można by wyodrębnić też obszar bardziej aktywny – czyli tych, którzy produkują, przesyłają i wykorzystują cyfrowe dane, czy nawet jeszcze węższy, a więc obejmujący tylko bezpośrednich użytkowników – to jest tych, którzy komunikują się poprzez Internet. Przy tym wąskim ujęciu pamiętać trzeba, że w jego zakres wchodzi też (z mocną w nim „pozycją”) hakerzy, wandalę, frustraci serfujący godzinami w Internecie itd. Jednakże takie wyodrębnienia zakresów wydają się nieco sztuczne, nadto trudne do przeprowadzenia. Bezpośrednie i pośrednie uczestnictwo w społeczeństwie informacyjnym silnie ze sobą się przenikają.

I jeszcze jedno: choć podkreślamy, że społeczeństwo informacyjne konstytuowane jest przez komputer i Internet, to dopełniają je nader różne media. Pamiętać bowiem należy, iż medialność człowieka kumuluje w jakimś stopniu i dawniejsze sposoby komunikowania. Wszystkie te sposoby mają różną efektywność komunikacyjną, pełnią różne funkcje i używane bywają w różnych okolicznościach. W analizie społeczeństwa informacyjnego można jednak tę różnorodność pominąć, pamiętając tylko o tym, iż wszystkie one są w jakiś sposób splecione cybernetycznym węzłem, że cyfrowe możliwości komunikowania wyznaczają specyfikę współczesności, wpływając też w jakiś sposób na dawniejsze środki komunikowania – choćby na sposób pisania, a nawet mówienia.

Trzymając się klasycznych pojęć, uznajemy, że każde społeczeństwo to wielość grup, społeczności, kręgów, wspólnot, kategorii społecznych krzyżujących się ze sobą, nakładających się na siebie, czasem pokrywających się ze sobą, a czasem wykluczających, mieszczących się w pewnej całości narodowej, pań-

stwowej czy choćby terytorialnej. Także społeczeństwo informacyjne jest taką wielością; tyle że jest to wielość bodaj największa z dotychczasowych. „Global village” – pojęcie zaproponowane przez McLuhana – było bardziej chwytliwą metaforą aniżeli adekwatnym określeniem globalnej formy życia społecznego. Już ono jednak wskazywało na możliwość istnienia społeczeństwa globalnego – czegoś w rodzaju nieokreślonej „ludzkości”. Nie sposób nie zauważyć, że procesy globalizacyjne – gospodarcze, polityczne, a przede wszystkim komunikacyjne – przyczyniają się do tworzenia takiego globalnego społeczeństwa. Nie jest ono na szczęście żadną homogeniczną całością; jest jednak wielką siecią mniejszych i większych współzależności. Można przyjąć, że współczesne społeczeństwo globalne i społeczeństwo informacyjne to jedno i to samo. Nie obejmuje jednak ono wszystkich ludzi. Wyłączeni z niego są ci mieszkańcy dżungli amazońskiej lub afrykańskiego buszu, którzy nijak nie są z tą siecią współzależności powiązani. Oczywiście, pomiędzy nimi a mieszkańcami amerykańskich i europejskich metropolii, których całe funkcjonowanie oparte jest na istnieniu mikroprocesorów, istnieje wiele ogniw pośrednich. Tak więc społeczeństwo informacyjne obejmuje też ludzi, którzy w znikomym stopniu korzystają z komputerów, którzy nie potrafią się nimi posługiwać, ale są w pewien sposób od nich zależnych. Oni też w jakimś stopniu współtworzą globalne społeczeństwo informacyjne.

Spółeczeństwo informacyjne przejawia wiele cech tradycyjnych społeczeństw, ale też wiele cech nowych. W społeczeństwie informacyjnym, szczególnie w wyniku komunikacji opartej na cyfrowym i satelitarnym przekazie, zachodzą zjawiska, które trzeba wręcz uznać za całkowicie nowe w dziejach człowieka, a które – po uwzględnieniu opinii licznych badaczy – tworzą następujący syndrom:

- wzrost znaczenia wiedzy teoretycznej jako źródła innowacji we wszystkich sektorach życia;
- wzrost znaczenia tzw. technologii intelektualnych (w tym analiz baz danych) jako podstawy podejmowania decyzji politycznych, gospodarczych i społecznych;
- silna dyfuzyjność technologii informacyjnych, a przy tym – paradoksalnie – tendencja do konwergencji pewnych cech społeczno-kulturowych na całym globie (choć już nie konwergencja poziomu gospodarczego);
- szybkość obiegu informacji, natychmiastowa łączność i zanik związku pomiędzy odległością a czasem uzyskania kontaktu, w tym kontakt w czasie rzeczywistym (które to określenia przestało być tautologią), czyli, inaczej mówiąc, „symultaniczność przestrzenna obiegu informacji”¹⁷;
- aktywność całodobowa bez uwzględniania różnic w strefach czasu – możliwość podjęcia komunikowania w dowolnej chwili i w dowolnym miejscu;
- niezależność kosztów przesyłania informacji od odległości;
- dekoncentracja, czyli rozproszenie działań w przestrzeni;
- kompresja przestrzeni i czasu – swoista „medialna globalność” ;

¹⁷ Każdy środek komunikowania wytwarza i przejawia jakiś stopień zdystansowania (por. J. B. Thompson, *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, przeł. I. Mielnik, Wrocław 2001, s. 29); Internet w jednych sprawach to zdystansowanie minimalizuje (czas i przestrzeń), w innych utrzymuje (relacje społeczne).

- samopomnażanie się roli informacji (np. dla obsługi komputerów potrzebne są coraz większe programy, które wymagają coraz pojemniejszej pamięci, a dla tworzenia i obsługi tych programów kolejne itd.)¹⁸;
- relatywne pomniejszanie ekonomicznej roli własności intelektualnej poprzez ogromne możliwości kopiowania i darmowej redystrybucji dóbr intelektualnych;
- pojawienie się tzw. rzeczywistości wirtualnej w obrazach, dźwiękach, tekstach, w życiu społecznym;
- rosnąca różnorodność w sposobach wypowiedania się i twórczej ekspresji (tekst, hipertekst, symulacja graficzna, film, multimedia itd.) w tym powstanie nowych form sztuki (tzw. net artu);
- obecność hipertekstów (czyli przekraczanie linearności tekstów w wyniku funkcjonowania pisma, a szczególnie druku – prasy i książki – gdy tekst przestaje stanowić ontologiczną jedność), i co za tym idzie, zmiana pojmowania i funkcjonowania nadawcy i odbiorcy tekstu;
- wielość źródeł informacji i kreatywność w tym względzie wielu podmiotów, a to powoduje, że nie ma monopolu na większość informacji;
- pokonanie bezwładności informacji (czyli fakt, że gdy znajdzie się ona w sieci, jest natychmiast potencjalnie dostępna dla każdego; natychmiastowa transmitowalność informacji) oraz publiczny dostęp do podstawowych usług informatycznych;
- zalew informacji, zanik wolności od nadmiaru informacji, nieumiejętność selekcji informacji;
- obecność informacji zniekształconych czy wręcz manipulacji oraz dezinformacji, a przy tym niezdolność odbiorców do weryfikacji prawdziwości informacji;
- przejście – w dużym stopniu – od przetwarzania informacji w umyśle człowieka do ich przetwarzania w komputerze;
- konieczność nieustannego douczania się obsługi coraz to zmieniających się i „udoskonalanych” urządzeń cyfrowych oraz gotowość kształcenia się w tym kierunku;
- przenikanie informacyjnych technologii cyfrowych do niemal wszystkich dziedzin życia (nauki, sztuki, gospodarki, polityki, życia codziennego itd.) i bezpowrotne uzależnienie funkcjonowania wielu sfer życia od komputerów;
- zmiany w morfologii życia społecznego we wszystkich niemal aspektach – czyli ulotna choć powszechna sieciowość w kontaktach (choć ta nigdzie nie została przekonująco zdefiniowana) zamiast hierarchii, a nawet zamiast realnych związków społecznych (a więc ukryte współzależności, zmienny podział pracy, koordynacja pozioma, zmienne granice organizacji itp.);
- wytwarzanie się nowych podziałów, nowych form zróżnicowania społecznego i nowych struktur społecznych;
- zmiany w komunikowaniu się ludzi, a tym samym zmiany w funkcjonowaniu więzi społecznych;

¹⁸ John Naisbitt (op. cit., 43) stwierdził – mówiąc o Stanach Zjednoczonych – że „wraz z nadejściem społeczeństwa informacyjnego nasza gospodarka po raz pierwszy opiera się na bogactwie, które nie tylko jest odnawialne, ale i samo się wytwarza”.

- pośpieszne i często rozbite na fragmenty życie członków – a raczej należałoby powiedzieć – uczestników społeczeństwa informacyjnego;
- zamazanie granicy między sferą prywatną a publiczną, m.in. poprzez funkcjonowanie w cyberprzestrzeni, czyli sferze, której nie da się scharakteryzować poprzez parametry dotyczące tego, co publiczne, czy tego, co prywatne;
- może najważniejszą kwestią jest to, czy w społeczeństwie informacyjnym powstaje i funkcjonuje nowy typ człowieka (a niektórzy używają już określenia *homo informaticus*) mającego może nawet przesadną świadomość roli i skutków obiegu informacji, także w życiu codziennym, oraz nowy typ zbiorowości – tzw. społeczności wirtualnych;
- totalne zdeterminowanie życia społecznego, gospodarczego po części też politycznego i kulturowego przez cyfrowy obieg informacji i działanie komputerów lub choćby mikroprocesorów.

Niektórymi z tych nowych cech i przejawów życia zajmiemy się dalej. Teraz zwróćmy pobieżnie uwagę na to, że praktycznie działanie społeczeństwa informacyjnego polega na:

- wykorzystywaniu poczty elektronicznej;
- korzystaniu z informacji zawartej na rozlicznych stronach i bazach danych;
- zakupach i aukcjach;
- pojawieniu się pewnych czynności zawodowych wykonywanych przez Internet w domu zamiast w zakładzie pracy (tzw. telepraca czy cyberfirma);
- korzystaniu z usług bankowych;
- korzystaniu z usług prawnych, medycznych itd.;
- możliwości edukacji, oświaty, nauki poprzez Internet;
- obecności religii w Internecie;
- obecności polityki w Internecie;
- kontaktach z urzędami i innymi organizacjami;
- życiu towarzyskim, randkach, a nawet małżeństwach zawieranych dzięki Internetowi;
- przeglądaniu prasy;
- uprawianiu i obiegu literatury oraz sztuki;
- korzystaniu z zasobów muzealnych;
- wykorzystywaniu zasobów bibliotecznych;
- ale też przestępstwach, pornografii, terroryzmie, a nawet żebractwie.

Słowem: społeczeństwo informacyjne ogarnęło swym działaniem niemal wszystkie aspekty i wszystkie obszary życia, od kilkunastu lat stając się stopniowo swoistą totalnością, spod której nie sposób się wyzwolić, bez której nie sposób żyć i której nie sposób bagatelizować¹⁹. Tym bardziej że – jak się rzekło – w dużym stopniu jest to w porównaniu z przeszłością całkowicie nowy rodzaj zachowań, a wręcz nowy sposób życia²⁰. Potwierdza to głośną tezę McLuhana, że każdy „przekaznik jest przekazem”, który tworzy jednocześnie nowe środowisko funkcjonowania człowieka.

¹⁹ Przeglądając gromadzone od początku lat 90. XX w. wycinki prasowe dotyczące pojawiania się coraz to nowych informacji na temat zastosowań komputerów, a przede wszystkim Internetu, można się zdumieć, jak to, co było najpierw ciekawostką czy sensacją, bardzo szybko stawało się normalnością; można też zauważyć, że rozliczne strachy i przestrogi dotyczące funkcjonowania Internetu nie ziściły się albo spotkały się z takim czy innym remedium.

²⁰ Por. J. O. Green, *Nowa era komunikacji*, przeł. P. Głowacki, Warszawa 1999, s. 93.

III. Czy społeczeństwo informacyjne to typ idealny, model heurystyczny czy metafora? Czy jest ono szansą czy ograniczeniem? – pyta się niekiedy²¹. W moim przekonaniu, w pojęciu, w skojarzeniach, jakie wywołuje termin „społeczeństwo informacyjne”, a przede wszystkim w tym, co ono ze sobą niesie, tkwi wiele prawdy, ale też wiele przesady, wiele mitologizacji, trochę poczucia, że mamy oto swoistą puentę w dziejach komunikowania i sporo niemal utopijnych nadziei na przyszłość.

Jest prawdą, że istnieje coś, co nazywamy społeczeństwem informacyjnym, gdyż współczesne społeczeństwa rzeczywiście w dużym stopniu kreuje nowy typ komunikowania, a przede wszystkim nowe sposoby cyfrowego obiegu informacji, ale i uzależniona od siebie. Dostępności, zakresu i szybkości przesyłania informacji we współczesnych społeczeństwach związanych z cywilizacją zachodnią nie można porównać z niczym, co przejawiało się dotąd w dziejach człowieka. Stanowi to wszystko nową jakość, która dla jednych jest oczywista, dla innych tajemnicza, a dla jeszcze innych wręcz niedostrzegalna. Truizmem jest dziś przypominanie, że złożona sieć obiegu informacji jest swoistym „systemem nerwowym” globalnej cywilizacji współczesnej, umożliwiającym względnie zintegrowane funkcjonowanie dzisiejszego świata w sytuacji jego niezwyklej złożoności. Pojawiły się też całkowicie nowe, acz dość wyraźne zjawiska w pracy zawodowej, edukacji, handlu itd., o których wcześniej wspomnieliśmy. Nie jest więc społeczeństwo informacyjne intelektualnym wymysłem, lecz jest w dużym stopniu społeczno-kulturowo-gospodarczą rzeczywistością, a złożony choć niejednoznaczny związek życia społecznego i mediów elektronicznych bez wątplenia istnieje – tak jak często w dziejach przejawiał się związek między nowymi technologiami informacyjnymi a pewnymi nowymi przejawami życia społecznego²². I nie przesadzajmy w tym momencie, co jest tu przyczyną, a co skutkiem, bowiem – jak to zwykle bywa – mamy tu do czynienia z zależnościami obopólnymi, a właściwie wieloczynnikowymi²³. Nie da się jednak zaprzeczyć, że społeczeństwo informacyjne będzie się rozwijać we współczesnej cywilizacji i będzie ją kształtować, choć natura tego społeczeństwa nie jest jeszcze dobrze poznana.

Jest jednak w określeniu „społeczeństwo informacyjne” pewna przesada, gdyż – jak się rzekło – każde społeczeństwo, aby mogło funkcjonować, musiało opierać się na jakimś obiegu informacji. Nadto w pewnym stopniu rację ma Tomasz Goban-Klas, twierdząc, że choć pojawiły się nowe media, to i tak pozostały „stare problemy”²⁴. Ponadto ciągle obowiązuje (choć nie wiemy, w jakim stopniu) klasyczny schemat komunikowania: nadawca – przekaz – środek – odbiorca; ciągle też funkcjonuje on w starych strukturach społecznych (choć tu można by z autorem podyskutować²⁵). Trzeba więc przyznać rację tym autorom, którzy twierdzą, że współcześni ludzie są może nie tyle lepiej poinformo-

²¹ Por. np. M. Niezgodą, op. cit., s. 127.

²² Por. P. Levinson, *Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*, przeł. H. Janowska, Warszawa 1999, s. 26 i n.

²³ Por. Lerner a za nim: T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999, s. 280.

²⁴ Por. ibidem, s. 296 i n.

²⁵ Por. np. T. H. Eriksen, op. cit.

wani, ile często zdezorientowani – do czego jeszcze wrócimy. Eriksen stwierdził przy tym wymownie, że określenie „społeczeństwo informacyjne” straciło uzasadnienie z własnej winy²⁶. Można to interpretować jako swoistą hipertrofię szybkości i zakresu obiegu informacji bez zwracania uwagi na inne okoliczności, choćby na kontekst aksjologiczny.

Jest w tej nazwie – „społeczeństwo informacyjne” – zawarta mitologizacja, ponieważ używając jej, uznaje się (a działa to trochę, jak zaklęcie), że nasze czasy są wyjątkowe, a ich wyjątkowość zasadza się właśnie na szybkości i zakresie przekazów informacji. Mitologizacja ta tkwi przede wszystkim w przekonaniu, że musi istnieć jakiś związek deterministyczny pomiędzy oddziaływaniem technologii komputerowych a cechami społeczeństwa. Przyznać należy, że pewien związek istnieje, tylko jego siły i kierunków oddziaływania na życie społeczne, na kulturę, gospodarkę i politykę do końca nie rozumiemy. Ale mitologizacja tkwi też w samej demonizacji roli informacji, w tym, że uznaje się ją za dobro najważniejsze²⁷. Wtrąćmy też uwagę, że czasem mamy swoiste „pozory społeczeństwa informacyjnego” – gdy ważne jest posiadanie przez jakąś instytucję komputerów, a nie ich faktyczne wykorzystanie – wtedy pierwszoplanowe są środki, a nie cele i funkcje.

Niekiedy traktuje się powstanie społeczeństw informacyjnych jako pewną wersję „dojrzałości dziejów”, jako coś, do czego świat powoli zmierzał poprzez kolejne wynalazki komunikacyjne: od sygnałów za pomocą chemii ciała i komunikowania niewerbalnego, poprzez mowę i rozmowę, pismo i druk, do nowych mediów związanych z cyfrową obróbką danych. Jest tu ukryte myślenie teleologiczne – taki cel musiał „przyświecać” rozwojowi cywilizacji ludzkiej, cel, którym miałyby być poprawa warunków działalności człowieka.

Nadzieja łączona z pojęciem społeczeństwa informacyjnego wyraża się jawnie i skrycie w tym, że pomoże ono rozwiązać wszystkie (a przynajmniej te najważniejsze) problemy ludzkie tak w skali jednostkowej, jak i zbiorowej, że dzięki obiegowi informacji ludzkość upora się z głodem, z biedą, z konfliktami, z nadmiarem obowiązków itp.²⁸ Tylko w niektórych sferach to się udało; w innych pojawiły się nowe problemy: wzrost bezrobocia, postępujące wyobcowanie w pracy i życiu codziennym, zaostrzenie się różnic między krajami bogatymi a biednymi, uzależnienie psychiczne, a przede wszystkim funkcjonalne od systemów informatycznych.

O tym, jak społeczeństwo informacyjne może funkcjonować, np. w sferze pracy, niech dla przykładu świadczą następujące zalety tzw. telepracy, czyli zatrudnienia w domu za pośrednictwem łączy internetowych zamiast w biurze: redukcja części kosztów tak w przedsiębiorstwie (np. czynsz), jak i u pracownika (dojazdy), oszczędność czasu dojazdu, podniesienie standardu życia codziennego, optymalna organizacja dnia, kontakt z rodziną. Równoległe jednak pojawiają się wady: konieczność przystosowania pracowników, społeczna izolacja i związany z nią niepokój, większa liczba zadań, ciągła gotowość do pracy, konieczność przystosowania stanowiska pracy w domu i związane z tym

²⁶ Ibidem, s. 19.

²⁷ Popularne hasło reklamowe eksponowane w 2005 r. a dotyczące książki telefonicznej, głosiło: „Sukces zaczyna się od informacji”.

²⁸ Pojawiło się nawet określenie „computopia” – zaproponowane przez Y. Masudę.

koszty²⁹. Dość powiedzieć, że choćby na tym przykładzie nie sposób z całą pewnością stwierdzić, iż uczestnikom społeczeństwa informacyjnego żyje się na świecie lepiej, że jakość ich życia przewyższa tych, którzy znajdują się, z różnych przyczyn, poza takim społeczeństwem.

W celu ostudzenia nadmiernych nadziei przypomnijmy najczęściej przywoływane zagrożenia społeczeństwa informacyjnego w postaci czynów przestępczych dokonywanych w Internecie³⁰: „włamania” i związane z nimi kradzieże informacji, mienia intelektualnego czy pieniędzy, uszkodzanie programów czy plików, pornografia i pedofilia, szerzenie szkodliwych poglądów i ideologii (np. rasistowskich), kontakty organizacji przestępczych, popularyzacja instrukcji do produkcji broni, narkotyków itp., oszustwa i wyłudzenia, zanik intymności, handel pracami dyplomowymi itd.

Tak więc w niemal każdej sferze społeczeństwo informacyjne jest zarówno szansą, jak i zagrożeniem. Tylko czy może być inaczej? Każde nowe medium budziło w przeszłości niepokój i troskę – np. Platon obawiał się pisma, Petrarca druku itd. Wszak to, co nowe³¹, porównuje się i ocenia na tle tradycji i tego, co znane. A tak się zazwyczaj działo, że większość tego, co nowe, uważano z początku za gorsze. Choć oczywiście i tu zdania były podzielone; z pewnością klimat dla tego, co nowe, polepszał się od czasów nowoczesności.

W kwestii ocen dotyczących społeczeństwa informacyjnego Manuel Castells nie daje złudzeń – choćby dlatego, że nie można wyrwać się spod jego oddziaływania. W ostatnich słowach swej książki pisze: „[...] tak długo bowiem, jak będziesz chciał żyć w społeczeństwie, tutaj i teraz, będziesz miał do czynienia ze społeczeństwem sieciowym. Żyjemy bowiem w Galaktyce Internetu”³². Oczywiście nie sposób przewidzieć dalszego kształtu rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Jednak można stwierdzić z dużą pewnością, że społeczeństwo takie będzie musiało trwać i rozwijać się, gdyż nie ma już od niego odwrotu: we współczesnej cywilizacji większość instytucji, większość urzędów, większość spraw prywatnych i publicznych nie może już funkcjonować poza składnikami tego społeczeństwa (choćby przy braku mikroprocesorów)³³.

Inna sprawa, że nadzieja, iż społeczeństwo informacyjne rozwiąże wszystkie problemy, jak każda inna nadmierna nadzieja, może przyczynić się do głębokiego rozczarowania, a nawet kryzysu, gdyby okazało się, że alternatywą jest dezintegracja systemu informacyjnego, na którym opiera się to społeczeństwo³⁴. Społeczeństwo informacyjne może wszak nie tylko nie przyczyniać się do rozwiązywania istotnych problemów społecznych, ale po prostu przejawiać w sobie pewne cechy jakby niezgodne z jego „założeniami”. Może to obejmować

²⁹ Por. np. P. Ocytko, *Internet jako źródło zagrożeń i konfliktów*, w: *Społeczeństwo informacyjne. Wizja czy rzeczywistość?*, s. 455.

³⁰ Por. A. Maksymowicz, *Patologie w Internecie a problem cenzury*, w: *Społeczeństwo informacyjne. Wizja czy rzeczywistość?*, s. 493.

³¹ Por. P. Levinson, op. cit., s. 75 i 196.

³² M. Castells, op. cit., s. 313. Dodać tu można, że niekiedy używa się skromniejszego, ale chyba bardziej adekwatnego określenia: „Planeta Internetu”.

³³ Nie ma już nawet maszyn do pisania (a gdy gdzieś jakieś pozostały, to brak do nich taśm), tak więc przygotowanie takiego choćby tekstu jak ten, a dalej jego skład do druku itp., byłoby niemożliwe bez zastosowania komputera.

³⁴ Por. np. L. W. Zacher, *Globalne problemy społeczeństwa informacyjnego*, w: *Społeczeństwo informacyjne. Wyzwania dla gospodarki, polityki i kultury*, red. K. Doktorowicz, Katowice, s. 20.

m.in.: „pozrywane sieci”, niespodziane zakłócenia w działaniu, chaotyczność, nie mówiąc już o możliwości globalnej katastrofy wskutek pełnej dezintegracji całego systemu informatycznego – choćby w wyniku dużego ataku terrorystycznego, „wojny informatycznej” czy zaburzenia pola magnetycznego Ziemi, np. wskutek przelotu potężnego meteorytu³⁵. Na mniejszą, lecz bardziej prawdopodobną skalę, źródłem problemów może być po prostu zachwianie równowagi między zdobyczami technologii informacyjnych a emocjonalnymi i aksjologicznymi podstawami życia ludzkiego³⁶.

Inna rzecz, że jesteśmy dopiero w początkach rozwoju mediów cyfrowych – dlatego nie sposób przewidzieć ani ich dalszego kształtu, ani wpływu na życie ludzkie w przyszłości. Można tylko mieć nadzieję, że uda się wzmacniać mechanizmy przyczyniające się do pozytywnych zmian, a eliminować mechanizmy wywołujące złe skutki. Trzeba o społeczeństwie informacyjnym myśleć z troską, by w przyszłości nie okazało się tworem całkowicie nieludzkim³⁷. Jest więc jego tworzenie ciągłym zadaniem, w którego realizacji głównej roli nie powinny odgrywać jedynie pieniądze i technika, lecz także wartości, troska i świadomość rozlicznych uwarunkowań jego funkcjonowania.

Goban-Klas i Sienkiewicz przewidują, że dalszy rozwój społeczeństwa informacyjnego może przebiegać według któregoś z czterech następujących wariantów³⁸: po pierwsze, może ono się rozwijać szczególnie w krajach zaawansowanych gospodarczo i technologicznie, przyczyniając się do dalszego ich rozwoju we wszystkich aspektach życia. Po drugie, może tam nastąpić regres rozwoju społecznego i jednostkowego właśnie wskutek dominacji technologii informatycznych. Po trzecie, może następować zrównoważony rozwój przy założeniu, że będzie się wykorzystywać zarówno korzystne, jak i pamiętać (oraz uwzględniać) o negatywnych skutkach technologii informatycznych. Po czwarte, trudno przesadzić, jaki będzie dalszy rozwój, skutki bowiem używania technologii w małym stopniu zależą od ludzi.

Uznajemy przy tym, że proroków, orędowników i apologetów społeczeństwo informacyjne nie potrzebuje, jako że w tej roli pośrednio występują wszyscy świadomi jego użytkownicy, a przede wszystkim osoby zawodowo czy amatorsko przyczyniające się do jego powstania i rozwoju. Ponadto jego „orędownikami” są obiektywne społeczne, gospodarcze i technologiczne czynniki jego rozwoju.

To, że prezentowane tutaj rozważania zawierają nutę krytyczną, iż patrzywszy na „społeczeństwo informacyjne” z perspektywy podejrzeń, nie oznacza, że naszą intencją jest jakieś przekreślenie czy obalenie tego społeczeństwa. Byłby to zamiar szaleńczy i bezsensowny, a przede wszystkim z założenia nieudany. Intencją jest zrozumienie uwarunkowań i skutków jego funkcjonowania, a przede wszystkim jego cech – w tym tych, które zazwyczaj umykają z pola widzenia. Niektóre z nich – wirtualność jako aspekt społeczeństwa informacyjnego, manipulacje medialne a procesy demokratyzacyjne w tym społeczeństwie,

³⁵ Przewiduje się, że w takiej sytuacji niemal natychmiast przestaje dopływać energia elektryczna, potem woda, następnie ustaje transport i zaopatrzenie – w efekcie totalna katastrofa, z której prawdopodobnie bez szwanku wyszłyby tylko kraje, które dziś nazywamy zaoftanymi.

³⁶ Por. np. P. Ocytko, op. cit., s. 451.

³⁷ Inna sprawa, że ciągle nie wiadomo, czy to ludzie mogą stworzyć bądź zepsuć technologię, czy przeciwnie – technologia może ewentualnie zepsuć ludzi.

³⁸ T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, op. cit., s. 51.

zalew informacji i jednocześnie brak wiedzy i mądrości, nierówności społeczne, jakie w nim się tworzą, oraz niedostatki komunikacyjne w nim obecne omówione zostaną w innym miejscu.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Wiele z tego, co dziś myślimy, mówimy czy piszemy o społeczeństwie informacyjnym już jutro będzie albo wiedzą trywialną, albo po części nieaktualną czy wręcz śmieszną poprzez naiwność opisów, sądów i ocen. Uznajemy jednak, że jest to proces samouczenia się społeczeństwa informacyjnego, proces współtworzenia jego samoświadomości – proces zawsze częściowy i niedokończony.

*Prof. dr hab. Marian Golka jest pracownikiem
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.*

INFORMATION SOCIETY – WHAT IS IT?

Summary

Although each society, in order to function efficiently, must base its activities on certain information, modern societies are uniform in that respect insofar that all information related to the production, turnover or transfer of messages is based on digital information transmitted using computer technologies and internet facilities. In this way, a global information society is born. This new society has many new features that constitute a complex syndrome presented in the paper.

The practical functioning of the information society is based on the use of electronic mail, availability of websites offering different types of information, electronic data bases, electronic purchases, possibilities of distant employment and provision of services, educational opportunities and many others. On the other hand, however, the internet may facilitate a number of criminal behaviours, pornography and terrorism, and, also, begging. Digital media are still at the developing stage and their impact on humanity in the future cannot be easily foreseen. There is only hope that the positive mechanisms are strengthened and the negative eliminated. It is important to ensure that the information society does not turn into an inhumane creation.